Nr. 6 Cena gr. 70

MŁODA MATKA



Dąbrowska.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDRJATRYCZNE



Zdrowy sen

Zdrowy sen jest oznaką ogólnego zdrowia.

Tak świetnie rozwiniętego chłopca zrobiła z tego malca NESTLÉ'A MĄCZKA DLA DZIECI.

Jest ona bowiem pełnowartościowym pokarmem dla dzieci, wyprodukowanym na ściśle naukowych podstawach.



NESTLE AND ANGLO-SWISS CONDENSED MILK CO.
Oddział na Polskę:
Gdańsk
Krebsmarkt 7/8.

Po otrzymaniu tego kuponu wysyłamy bezpłatnie próbną puszkę Nestlé'a mączki dla dzieci oraz broszurkę Dr. Vidala p. t. „Rady Lekarza dla młodych matek".

Nazwisko: ....

Miejscowość: ....

Ulica i Nr.: ....

HAFTÓW

artystycznych, kościelnych, dekoracyjnych, opartych na motywach swojskich oraz wiele innych robót ręcznych

NAUCZYSZ SIĘ NA

Kursach hafciarskich

Wandy Korwin-Piotrowskiej

WARSZAWA
Marszałkowska 53 (bez litery)
m. 22, tel. 422-64.

Kurs Zawodowy i Amatorski

UWAGA!

Prenumeratorki dwutygodnika „Młoda Matka" korzystają na kursach z ulgowej opłaty

ROK IV. Nr. 6.

MŁODA · MATKA

DWUTYGODNIK · POŚWIĘCONY · ZDROWIU
I · WYCHOWANIU · DZIECKA · DO · LAT · SIEDMIU
POPIERANY-PRZEZ-POLSKIE-TOWARZYSTWO-PEDJATRYCZNE

PIERWSZY ZESZYT MARCOWY 1930 R.



„KAŻDY DUDEK MA SWÓJ CZUBEK"

O t. zw. konwulsjach u dzieci

„Konwulsje“, w języku lekarskim zwane „drgawkami“, są to ruchy mimowolne „drgające“, które mogą wystąpić w różnych częściach ciała, najczęściej w kończynach górnych i dolnych lub mięśniach twarzy i mogą iść w parze z utratą przytomności lub zamroczeniem.

Czasami dziecko wypręża się przytem, mięśnie jego sztywnieją, dłonie zaciskają się kurczowo, stopy przyjmują nienaturalne, zgięte ustawienie. Stan taki trwa nieraz tylko kilka minut, innym razem znacznie dłużej i częstokroć ma skłonność do powtarzania się.

Po napadzie drgawek dziecko zwykle jest wyczerpane, senne, ale nie zawsze. O ile napad drgawek jest połączony z utratą przytomności, dziecko może oddawać bezwiednie mocz lub stolec, na ustach zjawia się piana, oddech może być chrapliwy, dziecko zgrzyta zębami. W ruchach drgawkowych dziecko bezwiednie może skaleczyć sobie język przez przygryzienie go własnemi zębami.

Stany podobne mogą zjawiać się nagle, pozornie wśród zupełnego zdrowia dziecka lub też mogą je poprzedzać inne objawy, jak niepokój, mdłości, gorączka, zanoszenie się (u niemowląt).

Przyczyn mogących wywołać drgawki u dzieci jest tak wiele i są one tak różne co do swego znaczenia, że w ramach tego artykułu jest niemożliwe nawet pobieżne omówienie wszystkich. Ograniczę się więc tylko do przykładów najważniejszych dla matki i najczęstszych. Pragnąłbym, by matki, po przeczytaniu tego artykułu słuszniej oceniały znaczenie tych stanów u dzieci i porzuciły wreszcie „popularne“ wierzenie, że „konwulsje“ u dzieci bywają wskutek wyrzynania się zębów (co jest przecież zjawiskiem tak samo normalnem jak porost włosów lub paznogci i nikomu nie przyjdzie do głowy wiązać z temi zjawiskami różnych ciężkich chorób).

Im dziecko jest młodsze, tem łatwiej i tem częściej mogą wystąpić u niego drgawki. Jest to zasada ogólna. Najczęściej zatem drgawki widujemy w pierwszym roku życia. Drgawki mogą być zjawiskiem przemijającem, przypadkowem, szczególnie u dzieci nerwowych (naprz. na początku choroby gorączkowej, analogicznej do dreszczów u starszych dzieci i dorosłych) lub też mogą być objawem najniebezpieczniejszych chorób wieku dziecięcego (jak np. zapalenie opon mózgowo - rdzeniowych).

Wynika z tego, że nie wolno bagatelizować żadnego napadu drgawek u dziecka, mimo że powód może być błahy i koniecznie trzeba w takim wypadku poradzić się lekarza. Z drugiej strony, nie trzeba robić przesadnego alarmu, który unie-

możliwilby dokładną obserwację dziecka przed przybyciem lekarza i utrudnił mu pracę.

Pojedyńczy napad drgawek najczęściej mija szybko samoistnie, tak że lekarz po przybyciu ma często trudności z ustaleniem, jak się przedstawiały te „konwulsje". Celowe jest tedy, aby matka dokładnie zaobserwowała objawy poprzedzające i towarzyszące drgawkom i mogła opisać lekarzowi dokładnie ich cechy. Naprz. czy poprzedzała gorączka, niepokój, senność, (lub brak snu), drżenie rączek, wymioty, pianie (zanoszenie się)? Jak długo trwały drgawki, jaki był ich początek, jak dziecko trzymało głowę i tułów, rączki, stopki? Czy była duża sztywność; (twarzyczka, okolica oczu, ust, rączki, nóżki) czy drgawki były tylko wyłącznie w jednej połowie ciała, czy też symetrycznie w obydwu? Czy dziecko było przed, w czasie i po napadzie przytomne, odpowiadało na pytania? Czy wystąpienie drgawek poprzedzało silne podniecenie psychiczne, gniew, krzyk (u starszych nieco dzieci)?

Nie będę wyliczał długiego szeregu pytań, jakie lekarz może zadać matce, lecz chcę tylko podkreślić, że śpiesząc mu z doraźną, lecz spokojną i opanowaną pomocą, dla dobra dziecka powinna matka starać się zanotować sobie w pamięci szczegóły wymienione. Wpłynie to krzepiąco i na stan psychiczny zwykle zdenerwowanego panicznie otoczenia dziecka. Co do niektórych przyczyn, jakie mogą wywoływać drgawki, to trzeba zaznaczyć, że u niemowląt nerwowych mogą one wystąpić na początku niemal każdej ostrej choroby rozpoczynającej się wysoką gorączką.

U noworodków mogą one być spowodowane różnemi uszkodzeniami w związku z ciężkim porodem. Trzeba zaznaczyć, że u noworodków i niemowląt w pierwszych miesiącach życia (szczególnie urodzonych przedwcześnie) zdarza się nierzadko zjawisko przypominające drgawki, lecz nie mające poważniejszego znaczenia: dziecko leży spokojnie i nagle zaczyna wykonywać gałkami ocznemi ruchy we wszelkich możliwych kierunkach. W międzyczasie można zauważyć drobne lecz błyskawiczne drgania powiek, lub mięśni w okolicy oczodołu lub kąta ust. Zjawisko to jest tylko wyrazem niezakończonego rozwoju tkanki mózgowej noworodka.

Najczęstszą i najważniejszą dla matki postacią drgawek u niemowląt jest bez wątpienia t. zw. tężyczka, o której nie raz już pisano w „Młodej Matce". Powstaje ona jak wiadomo przeważnie w związku z krzywicą i występuje zwykle w miesiącach wiosennych, najczęściej u niemowląt nie wynoszonych systematycznie podczas zimy na powietrze i nie otrzymujących tranu. Zjawienie się drgawek tężyczkowych poprzedza często zanoszenie się niemowlęcia (pianie); w czasie samego napadu zjawia się wybitne napięcie mięśni i charakterystyczne ułożenie dłoni i stóp dziecka. (kciuk układa się pod zestawionemi razem kurczowo pozostałemi palusz-

kami, lub piąstki są zaciśnięte; ustawienie stopy przypomina ustawienie stopy baletnicy stojącej na palcach).

Taki kurczowy stan kończyn może utrzymywać się godzinami i dniami. Towarzyszy mu często skurcz mięśni szpary głosowej, tak że dziecko wykonywa „piejący wdech", a nawet wyjątkowo może się udusić.

W razie zjawienia się drgawek u dziecka, może matka do przybycia lekarza wycofać (u niemowląt od 6-ciu mies.) z pożywienia mleko krowie, zastępując go gęstym, dobrze ocukrzonym kleikiem ryżowym, jarzynkę na wodzie z masłem (bez soli, z cukrem), kaszkę na wodzie z cukrem. Można zrobić dziecku ciepłą lewatywkę. Najlepiej skutkuje ciepła kąpiel.

U starszych dzieci, prócz zapewnienia zupełnej ciszy wokoło, należy zwrócić uwagę, aby dziecko przy ruchach drgawkowych, nie poraniło siebie (naprz. o krawędź łóżka) i w tym celu trzeba dziecko obłożyć poduszkami, a także przez włożenie mu do ust pomiędzy zęby jakiegoś tępego przedmiotu, naprz. łyżeczki owiniętej w gałganek — uniemożliwić przygryzienie języka.

Dr. Jerzy Wiszniewski.

UWAGA!
Prosimy o wniesienie przedpłaty za kwartał II-gi. Konto P. K. O. 14555, do dnia 10 kwietnia r. b., gdyż po tym terminie zostaną wstrzymane wszystkie nieopłacone prenumeraty.

Kilka słów o kąpieli niemowlęcia

Codzienna kąpiel stanowi jeden z głównych wymogów racjonalnej pielęgnacji niemowlęcia. Większość matek tak zżyła się z tem pojęciem, że trudno by im było się pogodzić z robieniem przerwy choćby jednodniowej i tylko b. ważna przyczyna może je zmusić do zaniechania kąpieli.

Niestety nie wszystkie matki odnoszą się z jednakowem zrozumieniem do tej sprawy. W wielu domach kąpiel traktowana jest jak konieczne zło, jak coś przykrego, narzuconego z zewnątrz, a nie wypływającego z najgłęszego przekonania matki. Stąd też wynika kasowanie codziennej kąpieli z najrozmaitszych powodów.

Nawet u matek kąpiących systematycznie kilkumiesięczne niemowlę, utarło się przekonanie, że z chwilą ukończenia ½ roku, można kąpać dziecko co drugi dzień.

Nigdy nie mogłam zrozumieć dlaczego termin 6-ciu miesięcy stanowić ma ów Rubikon, po przekroczeniu którego kąpiel codzienna staje się zbędną. Zgoda, że dziecko w 7-ym

miesiącu życia zaczynamy już uczyć dawania znać o swych potrzebach fizjologicznych, ale wiemy, że cel ten osiąga się nieprędko, i że dziecko przez dłuższy czas jeszcze zanieczyszcza się. Z drugiej strony starsze niemowlę rozpoczynające mozolną wędrówkę na czworakach po podłodze, nawet zasłanej dywanem, brudzi się często więcej, niż dzidziuś paromiesięczny spoczywający w „beciku".

Zaprzestając codziennej kąpieli matki operują często argumentem pseudolekarskim że tak częsta kąpiel „osłabia" organizm dziecka. O ile słuszny jest pogląd że nieoględne stosowanie różnych zabiegów wodoleczniczych, oraz kąpieli leczniczych (solankowych, igliwiowych i t. d.) u małych dzieci, może w niektórych przypadkach wywrzeć ujemny skutek o tyle trudno sobie wyobrazić w jakim kierunku osłabić może dziecko obmycie dokładne w ciepłej wodzie. Raczej odwrotnie, „osłabić" może dziecko wadliwa pielęgnacja, sprzyjająca powstawaniu różnych stanów zapalnych skóry.

Wyłom w codziennej kąpieli niemowlęcia stanowi często niedziela. Zbyteczne chyba będzie podkreślać, że w danym przypadku matka nie kieruje się dobrem dziecka, lecz własną wygodą. Zdawałoby się, że przesadą jest rozwodzić się nad tak błahą sprawą gdyż jednodniowa przerwa kąpieli, zdrowiu dziecka zaszkodzić nie może. Pośrednio jednak zdrowie niemowlęcia jest w wielkiem niebezpieczeństwie, bowiem tego rodzaju stosunek do dziecka pociąga za sobą niebawem wiele konsekwencyj: jednego dnia kąpiel staje się niewygodna, drugiego dnia spacer, trzeciego zaś podanie piersi. Istnieje szereg zajęć zawodowych, w których niema święta i niedzieli. Do takich zawodów należy również pielęgnowanie niemowlęcia. Tak, jak choremu nie wolno odmówić pomocy lekarskiej z racji święta, tak samo też nie wolno zaniedbać jakichkolwiek czynności przy niemowlęciu, które musi regularnie jeść, wyjść na spacer oraz wykąpać się niezależnie od najbardziej uroczystych świąt.

W wielu domach kwestja kąpieli niedzielnej związana jest poprostu z nieobecnością osoby umiejącej kąpać dziecko. Matka niedoświadczona po wyjściu z domu wykwalifikowanej piastunki, staje bezradna, bowiem nie umie własnego dziecka wykąpać, zaś matka nadmiernie przesadna i redukująca rolę niani jedynie do prania pieluszek i bezmyślnego zabawiania dziecka, nie pozwoli jej za nic dziecka w swej nieobecności wykąpać. Jedno i drugie jest błędne. Tam, gdzie prócz matki, dzieckiem zajmuje się jeszcze druga osoba, muszą obie umieć kąpać niemowlę. Najbardziej wykwalifikowana „nurse" lub „Schwester", nie powinna być przyczyną usunięcia zupełnego matki od wszelkich czynności spełnianych przy dziecku, z drugiej zaś strony jakkolwiek przyznać należy że kąpiel niemowlęcia należy wykonać umiejętnie, niepodobna jednak podnosić kąpieli do poziomu zabiegu, który dokonany być może tylko przez rutynowanego fachowca. Są-

dzę, że każda niania, o ile tylko jest czysta i sumienna, potrafi się szybko wyuczyć kąpania niemowlęcia i po parokrotnej kontroli matka może spokojnie pozwolić jej na ten zabieg w swej nieobecności*).

W sferach mniej kulturalnych istnieje jeszcze przesąd niekąpania dziecka w piątek. Wspominam o tem, ponieważ wiele matek może się z tem zetknąć zwłaszcza jeśli niemowlę jest pod opieką „starej doświadczonej niani“. Wiemy zaś dobrze, jak często nawet inteligentna matka lecz młoda i niezaradna, traci głowę przy pierwszem dziecku i ulega najrozmaitszym przesądom. Oczywiście niekąpanie dziecka w piątek należy do tej samej kategorji przesądów, co zawieszanie czerwonych wstążeczek od uroku, niezdejmowanie ciemieniuch z głowy, bo się rzuci na oczy i t. p. Źródłem tego przesądu jest głęboko jeszcze zakorzeniona u niektórych ludzi obawa przed wodą. Kąpiel uważana jest przez nich bądź co bądź za zabieg b. ryzykowny, którego lepiej w dzień feralny unikać.

Tego rodzaju postawienie sprawy, jest skończonym nonsensem, tak samo jak nonsensem było by zmienianie pod każdym innym względem trybu życia niemowlęcia z obawy przed dniem feralnym.

Streszczając się, dochodzimy do następujących wniosków: kąpać należy niemowlę do roku bezwzględnie codziennie niezależnie od niedziel i świąt. Starać się należy, aby poza matką jeszcze jedna osoba w domu umiała niemowlę wykąpać, a to dlatego, by w dniu świątecznym, kiedy każdy ma prawo do odpoczynku, dziecko nic na tem nie ucierpiało.

Dr. M. Stopnicka.

*) Mowa tu oczywiście o starszem niemowlęciu dokarmianem sztucznie, bowiem matka karmiąca dziecko, musi być z konieczności w porze kąpieli obecna w domu.

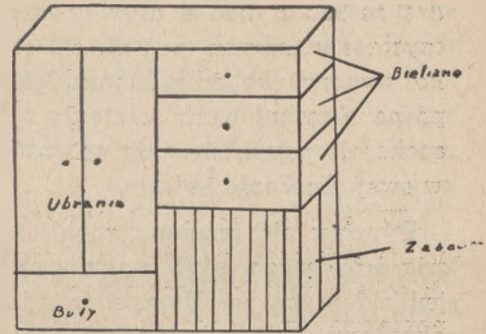
Pokój dziecka

W zależności od obszaru naszego mieszkania udzielamy dzieciom pokój duży, mały, względnie tylko część pokoju — większe lub mniejsze państewko naszych milusińskich. Obowiązkiem naszym przy urządzaniu pokoju jest kierowanie się jaknajdalej sięgającą korzyścią dla dziecka. Toteż obieramy pokój najbardziej usłoneczniony, w miarę możności najobszerniejszy. Gdy dziecku przypada w udziale tylko

część pokoju. dbamy również o to, aby kąt ten był dostatecznie oświetlony. Już chyba nikt nie wątpi w konieczność światła dla dobrego rozwoju dziecka.

Zacznę od omówienia kąta dla dziecka. Zdawałoby się, że wiele o tem powiedzieć nie można — wszak to tylko kąt. A jednak trochę staranności i dobrej woli, a właśnie kąt ten będzie ulubionem miejscem zabaw, a w przyszłości wyolbrzymi się w najpiękniej zabarwione wspomnienie. Mały biały stoliczek drewniany, dwa małe foteliki; stoliczek nakryty jasną ceratką, t. zw. marmurkiem. Starszemu dziecku, zwłaszcza dziewczynce zaczynającej już dbać o porządek i wygląd estetyczny swego państewka, można stolik nakryć białą płócienną serwetką, ozdobioną kolorowym lub białym hafcikiem; w czasie zaś posiłków zastąpić serwetkę haftowaną zwykłą lub nakryć ją ceratką.

Bardzo dogodne i znacznie tańsze są mebelki koszykowe, zaś narzucony na nie biały kreton w kwiatuszki czyni z nich wprost „meble salonowe". Z kilku desek polakierowanych na biało zestawiamy wspaniałą pólkę na zabawki. Umieszczamy ją nizko na ścianie, aby dziecko sięgnąć mogło po zabawki, gdy tego zapragnie. Na górnej póleczce umieszczamy mydelniczkę (zastąpić ją może gliniana miseczka), szczotkę do zębów w kubeczku i kredę do zębów. Do bocznej ścianki półki wkręcić możemy dwa — trzy haczyki na rękawiczki i ręczniki do



Jeden z typów szafy w pokoju dziecinnym.

mycia, z drugiej strony na skurzawki do mebelków i zabawek.

Nieco więcej kłopotu sprawia nam urządzenie całkowitego pokoju dziecka. Tu bowiem nasuwa się sprawa tapet lub malowania ścian, sprawa firanek, rolet, dywaników, mebli i t. d. Najwygodniejsze, najbardziej odpowiednie do mycia są ściany malowane farbą olejną. Obieramy zwykle kolor jasny: biały, różowy, niebieski, gładki lub w drobny deseń, względnie gładki zakończony szlakiem. Dzieciom starszym możemy dolne połowy ścian, względnie dolną połowę jednej ściany wyłożyć linoleum np. ciemno-niebieskiem, na którem dzieci mogą rysować kredą, linoleum bowiem doskonale można myć i szczotkować. Obrazki, makaty, kilimy na ścianach są zupełnie zbędne, zwłaszcza makaty i kilimy — gdyż łatwo gromadzą kurz.

Firanki, skoro już je zawieszamy, nie powinny w żadnym razie uszczuplić dostępu światła, a zatem cienkie z minimalnej ilości tkaniny, upięte wysoko nad oknem. Zasłony, rolety

są zasadniczo zbędną częścią okien; dzieci przy nieosłoniętych oknach śpią również dobrze, jak dzieci w pokojach przyćmionych roletami, zato zawsze dłużej i bardziej wystawione są na działanie światła.

Dywany nie powinny zdobić pokoju dziecięcego, gdyż są przeważnie siedliskiem kurzu. Korzystamy jednak z dywanu chętnie, gdy dziecko zaczyna okres łażenia na czworakach. Dywan musi być codzień dokładnie odkurzony, może on być zastąpiony kilimem co pewien czas chemicznie pranym, (doskonale nadają się do prania kilimy polskie).

Lampa w pokoju dziecinnym winna być prosta, dogodna do mycia i odkurzania, nie powinna mieć światła przyćmionego.

Przejdziemy z kolei rzeczy do omówienia sprzętów i ich rozstawienia w pokoju dziecinnym. Stół, krzeselka, foteliki umieszczamy najchętniej obok ściany, w najbardziej oświetlonej części pokoju. Nie ustawiamy ich pośrodku pokoju z tych względów, aby dać dziecku jaknajwiększą swobodę ruchów przez pozostawienie wolnej przestrzeni w pokoju. Zasadą przy meblowaniu pokoju dziecka winno być: dużo przestrzeni — mało sprzętów.

Dalej idzie szafa. Szafa biała, lakierowana, dogodna do mycia mieści po jednej stronie ubrania, po drugiej bieliznę. W szufladach umieszczamy obuwie. Można nawet w tejże szafie urządzić schronisko dla zabawek wg. następującego rysunku.

Gdy szafa dziecka nie mieści zabawek, korzystamy z wyżej opisanej półki, która w późniejszych latach zamiast zabawek mieścić będzie książki.

Półeczkę na mydelniczkę, szczotkę do zębów i ręczniki zawieszamy w którymś z mniej rzucających się w oczy kątów, najlepiej blizko pieca lub kaloryfera. Podobne półeczki dla dzieci starszych mogą już wisieć w łazience.

Łóżeczko drewniane lub metalowe umieszczamy również w dobrze oświetlonej części pokoju. Nie zawieszamy go żadnemi firaneczkami, kołderkami, ani też wstążkami. Najchętniej, zwłaszcza w dużych pokojach, ustawiamy łóżko w ten sposób, aby wezgłowie oparło się o ścianę; udostępniamy wówczas dopływ powietrza z dwóch stron dłuższych i trzeciej krótkiej. Pokrycie na łóżeczko uszyć można również z kretonu jasnego w drobny deseń lub z białej etaminy z namarszczoną u dołu falbaną.

Nocniczek umieszczamy pod łóżkiem lub w specjalnej szafce, w każdym razie winien stale stać w tem samem miejscu dla uniknięcia sytuacji szukania go. Gdy dziecko jednak jest już w tem wieku, że samo upomina się o naczynie, to ostatnie może już stać w łazience lub ubikacji.

W pokoju dziecka starszego możemy umieścić na oknie roślinkę w doniczce, z nałożeniem na dziecko obowiązku polewania kwiatu.

Dr. T. Lewenfiszowa.

Matka jako psycholog

(Dokończenie).

Tu widzimy, jak obraz rozwoju dziecka od 1 miesiąca do skończonego 1 roku życia wyraził się przedewszystkiem wzrostem reakcyj spontanicznych, następnie spadkiem stanów snu i półsnu, oraz wzrostem reakcyj pozytywnych i spadkiem reakcyj negatywnych. Otóż na normowanie stosunku tychże reakcyj powinna się zasadzać pierwsza psych. działalność matki. — Możemy ją w 1-ym początkowym okresie sprowadzić do następujących zasadniczych czynności:

1) starać się zapewnić dziecku maksimum wygody, opieki, stworzyć możliwie najidealniejsze warunki rozwoju fizycznego, usuwać przykre i szkodliwe podniety naruszające spokój jego organizmu i uchronić je przez to od konieczności uzewnętrznienia nadmiaru reakcyj negatywnych, wyczerpujących niedołężny ustrój dziecięcy, aby dziecko mogło jak najprędzej przystosować się „fizycznie" do życia i silne, zdrowe rozwinąć aktywność psychiczną.

2) Należy stworzyć pomyślne warunki dla rozwoju reakcyj spontanicznych i zapewnić im zupełną samodzielność. O ile co do punktu 1-go — większość matek stoi na pewnym poziomie — to przeciw punktowi 2-giemu grzeszy bardzo wiele matek przez brak zrozumienia psychologicznego. Ileż to „pociech", żywych. zdrowych, silnych tyranizuje i pęta źle pojęta miłość, „mądrość" i pomoc macierzyńska. Nieszczęsne skrępowane istotki nie mogą pod grozą „zwichnięcia delikatnego ciałka" sięgnąć same po dalej leżącą zabawkę, nie wolno im wywrócić najbezpieczniejszego koziołka, nie wolno fatygować się czołganiem, łażeniem, przewróceniem się, wspinaniem i t. d. Dziecko obskakiwane, obsłużone, przesadnie chronione, jest pozbawione największej radości życia, jaką w tym wieku sprawia możność ćwiczenia własnego ciała, wyładowania spontanicznych impulsów, dokonywania cudownych, samodzielnych odkryć na czworakach, pokonywania „bohaterskich trudów" w celu osiągnięcia niedosiężnych przedmiotów it. d. W granicach bezpieczeństwa możemy zapewnić malcom ową radość życia, płynącą z urzeczywistnienia spontanicznych reakcyj. Znałam matkę, która ogromnie denerwowała się każdym upadkiem córeczki przy nauce chodzenia i nigdy nie pozwalała jej samej wstać, gdy mała upadła na ziemię. Natomiast dziewczyna chciała koniecznie zawsze sama się podnieść z upadku i krzycząc oraz niemożliwie awanturując się — broniła się przed pomocą w podnoszeniu. Poradziłam mej znajomej, aby spróbowała zostawić małą w spokoju, gdy upadnie i zaobserwo-

wać jej zachowanie. Otóż gdy z kolei dziecko znowu „znalazło się na podłodze“ i gdy jeszcze nikt nie podbiegał z pomocą — już naprzód oznajmiła krzykiem swój opór przeciw spodziewanej interwencji — ale widząc, że nikt nie podchodzi — momentalnie się uspokoiła i z komicznem zadowoleniem zaczęła próbować swych sił i wstawać sama, choć widać było z jakim wysiłkiem to robiła.

Zrozumiawszy, że nikt nie ma zamiaru jej w tem dalej przeszkadzać. naumyślnie sama wywracała się i podnosiła. Nie jest to bynajmniej przykład drobny i śmieszny — ale nader wymowny. Dziecko w ten sposób uczy się spontanicznie utrzymywania równowagi własnego ciała, niezbędnej przy chodzeniu — prędzej uczy się pewnie chodzić. Możnaby przykłady podobne mnożyć w nieskończoność. Wszystkie one mogą świadczyć, że nie wolno pomagać tam, gdzie dziecko samo wytwarza sobie możliwości ruchu, działania, nie wolno usuwać przeszkód możliwych do zniweczenia przez samo dziecko. Pozwólmy — oczywiście w granicach bezpieczeństwa — budować dzidziusiom samodzielnie świat ruchów, gestów, wysiłków, upadków, stwarzajmy pomyślne warunki do występowania spontanicznych reakcyj w zakresie odpowiednich zabaw, zatrudnień. Niech dziecko ćwiczy swoje oko, ucho, nóżki, głos, niech mierzy „sobą“ odległość, niech zwalcza „sobą“ perspektywę — aby poprzez te nieuświadomione jeszcze w tej fazie czynności funkcyjne, dojść do opanowywania świata zewnętrznego — w następnej fazie rozwojowej. Kwestja to łatwa dla matek posiadających dzieci o wyrazistej reakcji spontanicznej—cóż mają robić matki dzieci nieruchawych, mało impulsywnych, mało się uzewnętrzniających, mało pomysłowych? Przedewszystkiem trzeba znaleźć przyczynę tej zahamowanej spontaniczności. W większości wypadków leży ona w niedorozwoju fizycznym niemowlęcia, w jego słabej konstrukcji fizycznej, w małej odporności życiowej, w różnych fizycznych niedomaganiach. Usunąć trzeba najpierw te zasadnicze przeszkody przez pomnożenie starań o zdrowie fizyczne dziecka — a potem rozwinąć w nim spontaniczność przez 1) wywoływanie jak najwięcej reakcyj pozytywnych, aby dziecko wogóle nauczyło się uzewnętrzniać; 2) przez naśladownictwo w odpowiednich zabawach, przeżyciach; 3) przez odpowiednio podsuwane sytuacje i fakty. Pole pracy dla inteligentnej matki bardzo wdzięczne i obszerne.

Janina Dylińska.

Kształcenie słuchu dzieci w wieku przedszkolnym

C. INSTRUMENT JAKO POMOC W ĆWICZENIACH SŁUCHOWYCH

Największe usługi bezwzględnie może tu oddać fortepian, jako instrument pełny, zwracający uwagę dzieci siłą i jaskrawością swego dźwięku. Wszystko na nim się wygra, każdą harmonję się uwydatni; ta możność wydobywania współbrzmień daje mu bezwarunkowo przewagę nad skrzypcami w umuzykalnianiu dzieci, gdyż od samego początku słuch nasiąka wrażeniami harmonicznemi, co przy dalszej nauce jest niezmiernie pomocne, np. dla wyrobienia poczucia akordu. Nie wszyscy oczywiście mogą mieć fortepian czy pianino, jednak dostatecznie jest on rozpowszechniony na to, by omówić wyzyskanie go przy umuzykalnieniu małych dzieci.

Przedewszystkiem należy dbać o to, by czysto był nastrojony. W niektórych domach instrument stoi lata bez nastrojenia. Nietylko fatalny wpływ ma to na słuch, który przytępia się przez ciągłe obcowanie z dźwiękami fałszywemi, ale i odbija się ujemnie na samym instrumencie, bo jeżeli strój bardzo nisko opadnie, trudno doprowadzić go potem do właściwej intonacji, będzie on miał tendencję do szybkiego ponownego opadania, jeżeli zaś bardzo silnie naciągnie się struny dla osiągnięcia pożądanej wysokości, mogą pękać.

Jak wiadomo, dzieci, zwłaszcza chłopcy, ogromnie interesują się tem, jak coś jest zrobione, dlaczego się porusza, dlaczego wydaje dźwięki i t. d. Można wyzyskać tę właściwość dla zainteresowania ich instrumentem, na którym później będą grały, a w każdym razie zczasem może to być ta świadoma, rozbudzona publiczność, tak wielkie mająca znaczenie dla kultury muzycznej danego kraju. Można więc najpierw zagrać coś przystępnego, a potem otworzyć fortepian i pokazać, że przy naciśnięciu klawisza podnosi się młoteczek i uderza w struny, i one to właśnie wydają ten dźwięk, tak interesujący dzieci. I można jeszcze oczarować dziatwę takim oto efektem. „Pokażę wam teraz coś dziwnego, fortepian sam będzie grał. Patrzcie, naciskam klawisz, młoteczek się podnosi, słyszycie dźwięk, ale jak tylko odejmę rękę od klawisza, fortepian milknie. A teraz gram (tu najlepiej zagrać jednotaktową melodyjkę na trójdźwięku, by zlewające się tony dały brzmienie czyste, np. Krakowiak, „Bartoszu“, „W żłobie leży“, „Zła zima“ (Noskowski), „Prawa lewa“, „Dzwonki“, „Hej strażacy“ (Malewska) i t. p.), naciskam prawą nogą to, co tu widzicie u spodu fortepianu (pedały), trzymam to mocno, puszczam rękę i — fortepian gra w dalszym ciągu beze mnie!“.

Wszelkie naukowe wywody są tu zbyteczne oczywiście, wystarczy dzieciom zademonstrować żywo, barwnie i krótko, by osiągnąć następstwa bardzo doniosłe dla stosunku ich do instrumentu i muzyki. Bo odtąd przestanie on być dla dzieci obcym, uroczystym sprzętem, na którym ktoś starszy gra, a stać się może bliskim, dobrym znajomym, który, gdy zechce, i sam potrafi zagadać do nich swoim własnym, a bardzo prostym językiem. Nie jest wcale konieczne obowiązkowe rozpoczynanie umuzykalnienia od pokazu instrumentu,— taka pedanterja byłaby zbyteczną — osoba, pracująca z dziećmi najlepiej sama wybierze odpowiednią chwilę i nastrój.

Ćwiczenia słuchowe, w ścisłem znaczeniu tego słowa, zresztą niezmiernie dzieci zajmujące, jak wiem z praktyki, tak mniej więcej mogą się przedstawiać:

1) **Rozpoznanie tonu grubszego i cieńszego** (nie jest wskazane używanie nazw „wyższy", „niższy" na tym poziomie, gdyż dla dzieci małych to zupełna abstrakcja; dopiero przy nauce nut na pięciolinji przekonają się one poglądowo, dlaczego tak nazwano te dźwięki). Brać jeden po drugim (aby nie jednocześnie!) po dwa klawisze o dość znacznej różnicy wysokości, np. C na pierwszej dodanej i E między czwartą a piątą w wiolinowym kluczu, D na trzeciej w basowym kluczu i A między drugą a trzecią w kluczu wiolinowym i t. p. Jeżeli dzieci dobrze już będą się w tem orjentowały, można stopniowo zmniejszać odległości i przy pomyślnych warunkach dojść nawet do sekundy. 2) **Policzenie kilku dźwięków.** Zagrać względnie szybko 3, 4, 5, 6 razy ten sam dźwięk, lub kilka kolejnych. 3) **Rozróżnienie dwóch dźwięków** jednakowych albo różnych. Zagrać jedno po drugiem dwa E lub C — G i t. d., robiąc to początkowo w tej skali, w której dzieci śpiewają. Chcąc zapobiec mechanizowaniu się uwagi, co u dzieci, jak wykazuje doświadczenie, bardzo często się zdarza, należy od czasu do czasu brać dwa razy zrzędu po dwa jednakowe dźwięki lub odwrotnie, bo dzieci nastawione są na to, że po dwóch jednakowych muszą koniecznie nastąpić dwa rozmaite dźwięki. 4) **Zwrócenie uwagi na barwę dźwięku.** Wziąć bardzo niski ton basowy, potem wysoki wiolinowy, niech dzieci samodzielnie wypowiadają się, jakie to robi na nich wrażenie, z czem mogłyby porównać. Można także po wzięciu danego tonu na fortepianie, zagrać ton tej samej wysokości na skrzypcach, trąbce, gitarze, mandolinie, zwykłych cymbałkach dziecięcych, a dzieci będą swojemi własnemi słowami charakteryzowały te dźwięki i określały ich różnice. 5) **Rozpoznawanie melodji** znanej, lub nieznanej. Jeżeli przez pewien czas gra się dzieciom stale kilka różnych kawałków i dzieci znają ich tytuły, można zagrać którykolwiek z nich i zapytać o nazwę. Albo też zagrać coś całkiem nieznanego i zapytać, który to ze znanych dzieciom kawałków. Ten ostatni sposób doskonały jest dla zbadania muzykalności, stopnia uwagi. Napewno, po usłyszeniu melodji zupełnie no-

wej, część dzieci będzie wymieniała tytuły znanych sobie kawałków, inne wcale się nie odezwą, ale nieraz któreś powie odrazu, albo po namyśle, że to żadna ze słyszanych poprzednio melodji.

6) **Powtarzanie urywków.** Jest to ten sam typ ćwiczeń, jakich przykłady były podane; zagrać parę lub kilka dźwięków w bardzo łatwym układzie, naturalnie zawsze w pewnym określonym rytmie, a dzieci powtórzą na zgłosce la. Zwykle początkowo trzeba zagrać 2 — 3 razy, dopiero bardziej wyrobione dzieci powtórzą po jednym razie. 7) **Dobieranie dźwięków.** Nacisnąć którykolwiek klawisz mniej więcej w skali głosu dziecka i zatrzymać go zapomocą pedału; dziecko, dotąd odwrócone od fortepianu, podchodzi i stara się dobrać dźwięk. 8) **Rozróżnienie ilości dźwięków współbrzmienia.** Wyjątkowo chyba uda się, by dzieci w tym wieku (nie mówiąc o wybitnie uzdolnionych słuchowo) rozpoznały trzy dźwięki akordu; jednak dwa mogą rozróżnić, przeprowadzałam takie doświadczenia z dziećmi 6 — 7-letniemi, i udawały się. Trzeba dobierać po dwa dźwięki zgodnie brzmiące, np kwinta C — G, tercja G — H i t. p., i brać je początkowo w skali głosu dziecka.

Ćwiczenia powyższe wyczerpują mniej więcej materjał, mogący być zastosowanym na tym poziomie. Jednak nie wyczerpują jeszcze całkowicie znaczenia fortepianu w umuzykalnieniu dziecka. Pozostaje granie dzieciom, ale to już będzie tematem następnego artykułu, w którym omówię, co i jak grać. Jeszcze pozostaje granie specjalnie rytmicznych fragmentów przy udziale czynnym dzieci. w swoim czasie znajdą się one w dziale wyrabiania poczucia rytmu.

Ryta Gnus.

(d. c. n.)

Matka, dziecko i gość

Czy nie zauważyliście Wy, którzy macie małe dzieci, pewnego zjawiska, które tak często się powtarza, bijąc poprostu w oczy, że pożyteczne byłoby może dotknąć tego tematu szerzej: chodzi mi mianowicie o stosunek dorosłego, odwiedzającego nas gościa — do małego dziecka

Nie mam tu na myśli tych osób, które nie lubią dzieci lub poza własnemi niemi się nie interesują, ci bowiem, o ile szczerze się do tego przyznają, rozumnej matce kłopotu ani przykrości tem nie sprawią.

Ani o tych oczywiście, t. zw. „dzieciarzach“, którzy mają rzadki dar przy zainteresowianiu, umiejętnego obchodzenia się z dzieckiem i jednania go sobie od pierwszej nieomal chwili zetknięcia.

Chodzi mi o te osoby, które lubią dzieci, albo poprostu dla jakichś tam względów, jak np. powiedzmy fałszywie rozumiany obowiązek towa-

rzyski wobec rodziców dziecka, starają się nawiązać kontakt z dzieckiem. Dla tych osób teren jest zazwyczaj zupełnie obcy, a sytuacja nie tak łatwa, jakby się wydawała, wprowadzać je może w stan jakby jakiejś niewygody, czy zażenowania, z którego często nie potrafią wybrnąć.

Dziecko często onieśmiela. Bo i jak tu sobie począć, jak podejść do tego małego człowieka, który stoi sobie na boku, patrzy w nas badawczem, surowem, często nieufnem lub niechętnem spojrzeniem, pod krytyką którego wydajemy się sobie nieraz jacyś niepewni, niezgrabni a nierzadko nawet jakby poprostu śmieszni.

Dziecko obserwuje nas z wielkiem skupieniem uwagi, bada nas, musi zająć w stosunku do nas jakieś własne, przyjazne lub niechętne czy wprost nawet wrogie stanowisko. Dziecko za nic nie chce, żeby w takiej chwili „ta pani" albo „ten pan" z czemkolwiek się do niego zwracał, nie chce żeby do niego podchodził, całował je, podnosił w górę, robił „huś" czy „buj", żeby do niego zbliska i głośno mówił, słowem nie chce żadnej poufałości, dopóki ono samo nie da na to swego przyzwolenia. Cała postawa dziecka wyraźnie nam o tem mówi. Natomiast oswojone i przyjazne samo do nas podejdzie i zaprosi do zabawy.

Jakże niezręcznie wyglądamy gdy wobec tego nastawienia psychicznego, i głębokiego a poważnego stosunku małego człowieka do nas, występujemy z naszą niewczesną poufałością, z całym tradycyjnym, bezmyślnym aparatem hałaśliwego, swobodnego powitania i żartobliwych, niestety, ale jakże często poprostu bezsensownych powiedzień i zapytań.

Jeśli się dziecko bawi czemkolwiek, czy to będzie drewniany koń, miś, słoń czy lalka, napewno usłyszy: — Słuchaj, ja zabiorę ci twego konika. Teraz on już będzie mój.

A gdy malec protestuje, a czujemy już wzbierające łzy, proponuje się dalej z niezamąconą pogodą: No to może ja zabiorę twoją mamę i już jej nie oddam?

Dziecko, które traktuje to „zabranie" zupełnie serjo, zaczyna płakać na dobre. Zabawa jest skończona. Cel został osiągnięty, dowcip udał się znakomicie.

Dziwna rzecz, ale ten motyw „zabrania" czy „odebrania" czegoś w różnych odmianach powtarza się stale i koniecznie musi być zaaplikowany. Poprostu każdy musi tak powiedzieć. I wtedy dopiero gdy doprowadzone do gniewu, rozdrażnienia lub płaczu dziecko trzeba wynosić z pokoju, naprawia się pośpiesznie z lekkiem zawstydzeniem: „No nie, nic, nie zabiorę ci nic — masz, masz".

Czy istotnie tego rodzaju żart jest tak bardzo dowcipny, i kogo właściwie ma bawić?

A teraz dotknijmy całej dużej dziedziny rozmaitych powiedzeń i nietaktów, wypływających z przysłowiowego a t. zw. „nic nie rozumienia" dziecka. Zdawałoby się, że to wszystko są rzeczy wiadome, nie po-

wiedziałam tu nic nowego. Prawda. A jednak... poobserwujmy trochę, a przekonamy się jak bardzo na każdym kroku grzeszymy przeciw tej zasadzie.

Dlaczego naprzykład utarło się, że do dziecka wszystko można powiedzieć i że to będzie w stosunku do niego, które „nic nie wie“ i „nic nie rozumie“ zawsze ogromnie „mądre“ i „dowcipne“.

Dlaczego w to właśnie co się do dziecka mówi, ot tak sobie nieważnie, od niechcenia, nie wkłada się najmniejszej staranności czy fatygi jakby najniższy poziom tego co mówimy miał być zawsze jeszcze zbyt wysoki na wymagania dziecka?

I jeszcze jedno: nie zdajemy sobie sprawy z tego, że w rzeczywistości, wszystko to co mówimy „dokazujemy“ czy „wyprawiamy“ z dzieckiem, wszystkie te „figle“ i „śmieszności“ są przeznaczone nie dla tegoż dziecka, a odbywają się na benefis przysłuchujących się z boku dorosłych.

Zamiast popisywać się i myśleć jak sami w tem wszystkiem wyglądamy, mówmy raczej i czyńmy o ile już koniecznie coś mówić lub czynić chcemy, tylko to, co nam nakazuje rozsądek i prostota.

Oto, co się raz zdarzyło przy mnie:

Chłopaczek dwuletni siedzi przy stole i pochłania wzrokiem starszego pana profesora, który odwiedza jego rodziców.

Po kilku zapytaniach w rodzaju, jak się nazywasz? czy kochasz mamę? czy coś podobnego, słyszymy:

— Słuchajno, a czy ty lubisz dziewczynki?

W intonacji głosu brzmi coś specjalnego. Dziecko milczy chwilę i zastanawia się.

— Tanio jiubi dzidzi — odpowiada poważnie.

— On nie odróżnia płci dzieci — dodaje ktoś z domowników.

— Ach tak—uśmiecha się gość.— No, ale twój tata to bardzo lubi dziewczynki, co? Pewno bijesz za to tatę?

Bić tatę? On ma bić tatę? Ależ za co? I przecież niewolno nikogo bić. Spogląda niechętnie, z obrazą i poczuciem krzywdy.

Wreszcie drżącym głosem wymawia:

— Tanio nie bije Taty! Nie można bić Taty!

I rozpłakał się. Skończyło się na wyniesieniu go z pokoju, ale jeszcze później, choć niby uspokojony uparcie wracał do tego tematu, upewniając się, że „nie wolno bić Taty“ i że „Tanio nie bije Taty“, „Tanio kofa Tatę“ no i wreszcie „czy już ten „bzitki“ pan poszed?

Komentarzy tutaj chyba nie potrzeba.

Gościu — my matki prosimy Cię o prostotę, zdrowy rozsądek i naturalność w stosunku do naszych dzieci, a najlepiej.. pozostaw je w spokoju. Nietylko nie obrazimy się o to — ale szczerze Ci za to wdzięczne będziemy.

Hanna Radlińska.

OBOWIĄZEK MIŁOŚCI

Chcemy mówić o miłości najbardziej czystej, bezinteresownej, o miłości rodziców do dzieci.

Czy jednak pomyśleliśmy czasem jakie są istotne obowiązki rodziców kochających swe dzieci- Czy nie wydawało się nam, że miłość do dzieci to właściwie tylko uczucie, pieszczota, czułość i dogadzanie im? Byłoby to fałszywem pojmowaniem obowiązków, jakie nakłada na rodziców miłość do dzieci.

Tymczasem prawdziwe obowiązki miłości wobec dzieci, to starania i wysiłki, aby dzieci nasze jaknajlepiej uzbroić na drogę życia, aby walka o byt nie złamała ich przedwcześnie, aby posiadając siły fizyczne i duchowe, umiejętności realne — sami umieli dać sobie radę w epoce samodzielności życiowej.

Kochać dzieci znaczy także własną pracą i oszczędnością zapewnić dzieciom skromny kapitalik, aby wchodząc w życie, na samym wstępie, nie zaznali goryczy bezsilności i bezradności.

Zrealizować to wskazanie można, zawierając w P. K. O. Ubezpieczenie posagowe na rzecz naszego dziecka.

Kilkanaście złotych miesięcznie, wpłaconych na polisę, utworzą po dojściu dziecka do pełnoletności — posag lub poprostu kapitał na założenie warsztatu pracy.

Zastanówcie się, czy racjonalnie, rozumnie kochacie wasze dzieci...

M. Cz.

Nasze komplety gimnastyki domowej dla pań

Zgodnie z uprzedniemi zapowiedziami naszemi, w dniu 1 marca zostały uruchomione przez redakcję dwutyg. „Start" dwa komplety gimnastyki domowej metodą Agnety Bertram, a mianowicie: a) komplet ćwiczący w poniedziałki i czwartki w godzinach 5 — 6 p. p. w sali gimnastycznej p. W. Nowackiej (Sienna 16), oraz b) komplet ćwiczący we wtorki i piątki w godzinach 7.15 — 8.15 w sali gimnazjum im. Królowej Jadwigi.

Na komplet a) przymujemy jeszcze zapisy w dalszym ciągu. Komplet b) został już zamknięty z racji dużej liczby zapisanych pań. Idąc jednak w myśl życzeń wielu prenumeratorek — zamierzamy w najbliższej przyszłości uruchomić jeszcze jeden komplet, w poniedziałki i czwartki, w godzinach 7.15 — 8.15. Na komplet ten przyjmowane są już obecnie zapisy.

Wreszcie w połowie marca uruchamiamy jeszcze jeden komplet, który ćwiczyć będzie we środy i so-

boty w godzinach 12 — 1 p. p. w sali Związku Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego, Wiejska 19 m. 2. Zapisy na komplet ten zgłaszać należy jak najspieszniej.

Wszystkie wymienione wyżej komplety ćwiczyć będą do połowy czerwca r. b.

Opłata miesięczna wynosi 15 zł. od osoby i kompletu.



Odpowiedzi na listy rodziców

1. **Pani Janinie Chmielewskiej.** Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

2. **Pani Zofji Mielczarskiej.** Djeta dziecka w 2-im roku życia powinna być następująca:

1-sze śniadanie — kawa zbożowa lub kakao owsiane i bułeczka z masłem.

Obiad: Zupa jarzynowa, owocowa lub rosół. Zupy powinny być zasypane kaszką lub zaprawione mąką aby były dość gęste; jako drugie danie jarzyny, lub o ile zupa była jarzynowa to kompot, galaretka, kisiel, jabłka pieczone.

Podwieczorek — ½ tego co na śniadanie i owoce.

Kolacja — kaszka na mleku.

Zaznaczamy, że ilość mleka nie powinna przekraczać ½ litra na dobę.

Tran córeczka Pani może dostawać raz dziennie 1½ łyżeczki od herbaty.

Pierwsze włosy można dziecku ostrzyc, a następnie myć włosy w czystej wodzie z mydłem lub w rumianku.

3. **Pani B. Bitschanowej.** 6-miesięczny synek Pani odżywiany sztucznie powinien w chwili obecnej jadać 5 × na dobę w odstępach 3½

godzinnych. Poszczególna porcja pożywienia 180 gr.

O godz. 6-ej, 9.30, 4 30 i 8 wieczór powinien dostawać mieszankę o składzie 2 części mleka, jedna część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyżeczki od herbaty cukru na 100 gr. mieszanki. O godzinie 1-szej w południe musi synek Pani dostawać kaszkę mannę na smaku z jarzyn z cukrem i masłem oraz jarzyny.

Kaszkę mannę w ilości 1½—2 łyż. od herbaty należy gotować na smaku z jarzyn do zupełnego ugotowania i otrzymania 150 gr., następnie trzeba dodać do tego 1½ łyż. od herbaty cukru i ½ łyż. od herb. masła.

Jarzyny (w chwili obecnej marchew, buraki, kalafior, szpinak jarmuż) muszą być dobrze ugotowane, przetarte przez sito i zaprawione masłem i cukrem do smaku. Poszczególna porcja jarzyn stopniowo od 1 do 6 łyżeczek od herbaty.

Z ukończeniem 7-iu miesięcy jedną porcję mieszanki należy zamienić na pełne mleko z dodatkiem cukru i 2-ch sucharków utartych i zagotowanych z mlekiem.

Z surowych soków może mały dostawać sok z marchwi, pomarańczy lub cytryny — w ilości 6 — 8 łyż. od herb. dziennie.

Podczas pobytu na spacerze może

synek Pani sypiać. Na spacerze powinien przebywać 3 do 4 godzin dziennie. Przy 4-godzinnym spacerze powinno go się odbyć w 2 seansach.

4. Pani B. Nowomiejskiej. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

5. Pani J. G. Waga i wzrost córeczki Pani są bardzo dobre. — Co do niemiłego zapachu z ust, to może on powstawać na skutek próchnicy zębów. Jeżeli to ostatnie nie ma miejsca, to należy jedynie nauczyć małą płókania ust po każdym jedzeniu, ażeby nie dać możności rozkładania się pozostałych z jamie ustnej resztek pokarmowych.

6. Pani Jadwidze Łukaszewiczowej. 9-miesięczna córeczka Pani musi koniecznie jeść codziennie jarzyny pod jakąkolwiek postacią, t. j. zupka jarzynowa, lub jarzyna przetarta. Tem, że dziecko przy jedzeniu jarzyn kaprysi, krzywi się, nie należy się zrażać. — Musi Pani włożyć dużo cierpliwości, która z pewnością zostanie uwieńczona pomyślnym rezultatem.

Z 4-ch pozostałych jedzeń dwa mogą pozostać nadal, stanowi je podawana dotychczas mieszanka, dwa zaś powinny zawierać pełne mleko z dodatkiem cukru, sucharków lub kaszki.

Tran mała może dostawać raz dziennie w ilości 1 łyżeczki od herbaty.

Waga i wzrost córeczki są bardzo dobre.

Ubranie córeczki w tym okresie życia, podczas snu, powinno się składać z koszulki i kaftaniczka. Gdyby spała niespokojnie, należy jej założyć dłuższą sukieneczkę, która chroniłaby całe ciało od oziębiania. Dziecku, które daje znać o swoich potrzebach, można już i w tym okresie życia wkładać majteczki.

Jeżeli po przebytej grypie dziecko nie gorączkuje, należy bezwzględnie wynosić je na spacery i codziennie kąpać.

Mydło, które Pani używa do kąpieli, jest bardzo dobre.

7. Pani Jadwidze Sobieniewskiej. Waga synka Pani jest nieco mniejsza od przeciętnej wagi dziecka w tym wieku. Do ukończenia 6 miesięcy może on jadać 6 × na dobę. Przerwa nocna musi trwać 9 godzin. Poszczególna porcja pożywienia 150 gr. Z chwilą ukończenia ½ roku, należy przejść na 5-razowe odżywianie z przerwami 3½ godzinnemi. — Poszczególna porcja pożywienia 180 gr. Przyczem mały powinien wówczas dostawać raz dziennie kaszkę na smaku z jarzyn i jarzyny (odpowiedź na list Nr. 3 Pani Bitschanowej), a 4 × pierś, a w razie niedostatecznej ilości pokarmu, do 180 gr. mieszankę o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyżeczki od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

Oprócz tego musi dostawać surowe soki, stopniowo w ilości od 1 do 6 łyżeczek dziennie.

Spać mały powinien 16 godzin na dobę.

Kąpiel powinna trwać około 5-ciu minut.

Jeżeli przy oddawaniu moczu płacz dziecka będzie się ponownie zjawiał, należy oddać ten ostatni do analizy.

Na spacer powinno dziecko wychodzić bez względu na pogodę, należy jedynie normować czas pobytu, a w dni dżdżyste wybierać chwile wolne od opadów.

8. Pani Jadwidze K. W sprawie djety 15-miesięcznego dziecka odsyłamy Panią do odpowiedzi na list Nr. 2 Pani Zofji Mielczarskiej.

W tym okresie życia nie należy dziecku dawać jaj. Od 19-go miesiąca można dawać żółtka i to tylko w tej ilości, jaką wymagają podawane dziecku potrawy (kluseczki, naleśniki).

9. Pani Agacie M. Zmiany na skórze opisane przez Panią u córeczki Pani, przemawiają za skórą wysiękową. Ażeby uniknąć dalszego rozwoju sprawy chorobowej należy w pierwszym rzędzie uważać na to, aby nie przekarmiać dziecka pozatem należy już w tej chwili wprowadzić do djety dziecka jedno pożywienie bez mleka zato bogate w jarzyny, a mianowicie w porze południowej należy dawać kaszkę mannę na smaku z jarzyn i jarzyny (odpowiedź na list Nr. 3 Pani Bitschanowej).

Oprócz tego nie trzeba zapominać o surowych sokach w ilości stopniowo od 1 do 6 łyżeczek od herbaty oraz należy podawać dziecku 1 raz dziennie łyżeczkę od herb. tranu.

Dopóki dziecko o własnych siłach nie siedzi, nie należy go sadzać.

Przy sposobności nadmieniamy, że szklanka z cienkiego szkła zawiera 250 gr., z grubszego 200 gr.

10. Pani Libermenszowej. 7-tygodniowa córeczka Pani waży mało (przeciętna 4.500 kg.). Tak samo ilość wysysanego pokarmu jest mała. Jeżeli przy kilkakrotnem sprawdzeniu piersi ilość pokarmu okaże się niedostateczną, należy małą dokarmiać do 130 gr., przy 6-krotnem odżywianiu, mieszanka o składzie ½ mleka, ½ wody z dodatkiem 1 — 1½ łyż. od herbaty cukru na 100 gr. mieszanki

Matka karmiąca może jadać wszystko, za wyjątkiem ostrych rzeczy, alkoholi i kw. kapusty. Piwo słodowe (bezalkoholowe) można pić.

Na podawanie soków jeszcze zawcześnie.

Na przepuklinę pępkową należy założyć plaster. Uskutecznić to należy w ten sposób: plaster przylepiec długości 10 — 12 cm., szerokości 2 — 3 cm., nakleja się na krzyż na brzuszku. Uwypuklony pępek uprzednio wprowadzamy do środka przez utworzone ze skóry dwie fałdy. Jeżeli plaster będzie dobrze założony, nie należy go odrywać, aż do czasu, gdy

sam odpadnie. O ile przepuklina będzie się nadal utrzymywała, należy plaster nałożyć ponownie. Czas potrzebny do zlikwidowania przepukliny powinien trwać 6 do 10 tygodni.

Stosowanie bandaży w przepuklinie pępkowej jest bezcelowe.

11. **Pani Irenie Mystkowej.** Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

12. Pani **Marji Komendowej.** Waga i wzrost 4-letniej córeczki Pani są prawidłowe. Odżywiana jest również prawidłowo. Jedynie na spacerze powinna przebywać znacznie dłużej. W chwili obecnej spacer powinien trwać najmniej 4-ry godziny dziennie. Na spacer nie należy ubierać dziecko zbyt ciepło, należy baczną zwracać uwagę na to, aby ze spaceru nie wracała mała spocona.

Powiększenie migdałów bez gorączki nie jest powodem do leżenia w łóżku.

Jest wskazane, aby dziecko, o ile nie może sypiać w dzień, chociaż poleżało po obiedzie ½ lub całą godzinę.

Temperatury podane przez Panią są prawidłowe.

13. **Pani Jadwidze Rymkiewiczowej.** Co do przyczyny i sposobu leczenia dość długotrwałego kaszlu u synka Pani trudno nam jest cośkolwiek powiedzieć na odległość. W tym wypadku może decydować jedynie lekarz, który widzi dziecko.

Blednięcie podczas zasypiania i snu dziecka nie jest złym objawem, należy jedynie zwrócić uwagę, czy dziecko podczas snu nie jest zaciepło przykryte, jako też, czy w pokoju, gdzie sypia dziecko, nie jest zaciepło lub za duszno.

Ponieważ nie znamy sposobu odżywiania dziecka, nie możemy niestety Pani nic poradzić w sprawie złych stolecków jego. Prosimy o podanie, jak Pani odżywia swego synka.

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty „Młodej Matki": w kraju płatna tylko zgóry rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie zł. 3 gr. 70. Zagranicą: w Czechosłowacji i Węgrzech, — jak w obrocie wewnętrznym, w innych krajach: półrocznie zł. 10, rocznie zł. 20.

Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej. Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.

Wydawca: E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.